

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

| | |
|----------------------|---------------------|
| miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h. |
| kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h. |
| rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h. |

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Deniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Czwartek, 19 lipca.

Imiona. Rzym.-kat.: Dzisiaj: Wincentego a Paulo. Jutro: Czesława i Kasyana. — Gr. kat.: Dzisiaj: 6. Syzona Welyk. Jutro: 7. Płomy Prep. — Słowiańskie: Dzisiaj: Wodzisława. Jutro: Czesława.

Wschód słońca 3:24, zachód 7:44.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego. (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:45*, 6:35, 11, 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowic 6:15, 9:20, 2:40*; 10:40, 2:51*; do Kołomyi: 3:30; do Strzyja: 11:30; do Ławocznego: 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora: 8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa: 6:55, 6:00; do Rawy: 7:25; 11:35 (co niedzieli); do Bełżca: 10:45; do Stanisławowa, Husiatyna: 9:10; do Przemysła: 10:05 (od 1 maja do 30 września); do Janowa: 9:15 (od 1 maja do 30 września); 1:35 (od 13 maja do 9 września w niedziele i rzyms. kat. święta), 3:14 (od 13 maja do 9 września codziennie); — do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września codziennie): 6:05, 2:28, 3:40, 5:36; od 6 maja do 23 września w niedziele i święta rz.-kat.: 9:00, 12:40; do Lubienia 2:01 (od 13 maja do 16 września w niedziele i św. rz.-kat.); do Szczercza 10:45 (od 27 maja do 16 września w niedziele i święta rz. kat.). — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum; Biblioteka stała zamknięta do 1 września; muzeum w dni powsz. (prócz poniedz.) od 9—1 nago we wtór. i piątek od 3—5, w niedz. 11—1. Biblioteka Uniwers. otwarta codz. od g. 8—1 i od 4—7. Muzeum Dzieuszyckich, (Teatralna 18) w godz. przedpołudniowych w dni powsz. za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieuszyckich, Kurkowa l. 17) codz. 10—1 i codz. 4—6 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powsz. (prócz poniedz.) od 10—12, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) otwarta codziennie od 4—7 popoł. prócz soboty. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) srody, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od g. 11—1, w inne dni 10—1 i 4 do 8. — Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Czarnieckiego 20) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibli. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, srody, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczorem.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedz. 30 h.

Jarmark wyrobów krajowych plac Powstańcowy.

Posiedzenie Rady miejskiej o godz. 6 wiecz. w ratuszu.

Ruska broszura agitacyjna.

Przygotowując obecnie strajk agrarny, rozrzuca Rusini po całym kraju wydaną przez tutejszy „Świt“ broszurę p. t. „Strajk i bojkot“, której autorem jest osławiony agitator „narodny“, Wiaczesław Budzynowski.

Broszura to charakterystyczna. Z jednej strony jest

ona dowodem, że ludność ruska nie entuzjazmuje się wcale do postulatów, stawianych w sprawie reformy wyborczej przez prowodyrów ruskich i nie ma zaufania do narzucających się jej gwałtem opiekunów, z drugiej strony zaś, że prowodyrzy ruscy, tak dzielnie wspomagani w swej akcji przez „polską“ partję socjalistyczną i „polskie“ stronnictwo ludowe, mają apetyt na coś więcej, niż na mandaty poselskie, że strajk ten, to etap w walce pod hasłem „za San z Lachami“, walce agresywnej o wydarcie nam ziemi polskiej.

Lud ruski zanadto dobrze już poznał swoich prowodyrów i ich wartość moralną i tak wierzy ich słowom, że dla zyskania powagi swej broszurze, zmuszony jest autor podsywać się pod powagę Rady państwa i używać takich sztuczek, jak umieszczając pod nagłówkami ustępów napisy „Z protokołu 161 posiedzenia XVII sesji Izby posłów Rady państwa“, „z protokołu posiedzenia Izby posłów Rady państwa 14 czerwca 1902“ i t. p. Pod taką dopiero firmą daje Budzynowski definitywne strajku i bojkotu, daje rady dla strajkujących (strajkariw) i poucza, w jaki sposób przeprowadzić akcję i co można nią uzyskać.

Autor nie wykazuje niedostateczności plac obecnych i potrzeby ich podniesienia za pomocą strajku, ma on plany dalej sięgające. Strajkiem — poucza p. Budzynowski — można przymusić panów i do tego, że nie będą mieszać się do czytelników, do gromadzkich spraw i wogóle do polityki. Jak pan nie pozwala gromadzie korzystać z lasu, to strajk robotników może go upokorzyć, jak będą ludzie strajkować, to nietylko dostaną większe płace, ale pan będzie musiał pozwolić na korzystanie z lasu, z pastwisk i wszyszczy z tego będą korzystać; dlatego wszyscy powinni strajkować, a bezustannym strajkiem można nawet zmusić pana do parcelacji swej posiadłości. Trzeba więc przy zawieraniu umowy żądać jak najwyższych plac, bo — jak tłumaczy Budzynowski — jeżeli pan będzie musiał o połowę więcej płacić robotnikom, to albo będzie musiał swoją wieś sprzedać, albo go zlicytują i wtedy będzie mogła ludność ruska pańską ziemię kupić. Tem samym również doprowadzi się do potania ziemi. Ci więc, co chcieliby kupić, albo rozparcelować pańską ziemię między siebie, a nie chcieliby jej „przeplacać“, powinni się starać, aby robotnik był najdroższy, a najlepiej, aby robotnika wcale nie było we wsi.

Cała broszura wieje nienawiścią do „panów“ i podburzaniem. Wprawdzie Budzynowski jest za sprytny, aby wprost namawiał do jakichś gwałtownych czynów, nawet ostrzega „ręki w kieszeni, język za zębami“, (ręce w kieszeni, język za zębami), ale czyni to w takiej formie, aby sam był kryty. Oto pisze np., że w czasie strajku panowie boją się puszczać maszyny w pole, „bo taką maszynę można bardzo łatwo popsuć“ i t. d.

Nikczemną wprost jest nauka, jaką daje Budzynowski włościanom co do zachowania się ich wobec tych włościan, którzy nie idą na rękę agitatorom.

Oto jak naucza ruski opiekun włościaństwa:

„Nie witać się z nim, ani z żoną, ani z dziećmi, nie mówić z nim; jak on powie złe słowo, natychmiast skarżyć do sądu, takiego chudoba gdy pójdzie w pole zaraz zając, niczego od niego nie kupić, niczego mu nie sprzedać, nie wstąpić do jego chaty, a wypędzać ze swojej, w żadnej robocie mu nie pomagać, choćby jego chata gorzała wraz z żoną i dziećmi, choćby umierał, nie podać kęsa chleba, ani kropli wody, chyba kopnąć nogą“.

Jest jeden ustęp w broszurze, napisany widocznie w przystępie szczerości, na który można się godzić, o ile odnosi się do samego autora i jego przyjaciół politycznych. Ustęp ten ma formę listu pisanego przez jakiegoś Dżona, Irlandczyka, który tu był, ale już odjechał, a który w Irlandyi znakomicie umiał urządzać bojkoty.

Otóż „Dżon“ pisze do autora broszurki: „Kapuściane głowy! Ja wam zawsze jedno powiem, że wy durnie! Bywał ja szeroko po świecie, ale przysięgam wam, że takiego głupiego narodu jak ruski nie widziałem“.

P. Dżon niepotrzebnie odnosi do całego narodu ruskiego swoje epitety, które z dodatkiem „podli“ doskonale stosują się do prowodyrów hajdamackich. Lud ruski, pomimo ustawicznego tumanienia go przez rozmaitych opiekunów tego pokroju, co Budzynowski, za dużo ma zdrowego rozumu, aby nie pojąć, że ci „panowie“ polscy nie dadzą się wyzuc z ziemi, tak, na samo życzenie jakichś Budzynowskich, że przeciwko strajkom politycznym mają broń straszną, że można przecież sprowadzić robotników obcych, lepszych od robotników tutejszych. Lud ten, nie wątpimy, ma również za dużo uczciwości, aby szedł przeciwko własnemu braćmiom, na komendę prowodyrów, raczej otworzy to mu całkiem oczy na wartość moralną apostołów wolnej Ukrainy.

Z Rosyi i Zaboru.

Różne wieści z Królestwa.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Kuryer Warsz.“ donosi: Banda, składająca się z 18 młodych ludzi, napadła na dwór w Poniatowie pod Jabłoną, ubezwładniła służbę folwarczną i wydosłata od zarządcy dworu pod groźbą rewolweru 248 rubli. Zrabowawszy następnie wiele srebra, biżuterii i innych kosztownych sprzętów, zaprzęgała do bryki, naładowanej tymi przedmiotami, parę najlepszych koni ze stajni i odjechała w kierunku do Warszawy.

— Czy słyszałem o nim! — zawołał Esquire. — Czy słyszałem, pytasz! Był to najbardziej krwiożerczy bandyta morski, jaki kiedykolwiek rozbijał po morzu. Sinobrody jest niewinnym niemowleciem wobec niego! Budził on taką trwogę w Hiszpanach, że powiadam panu, że nieraz dumny byłem z tego, że ten łotr jest Anglikiem. Widziałem sam szczyty jego masztów okrętowych, na moje własne oczy. Było to przy wyspie Trinidad, lecz ten podły chlęcz, ta baryła rumu, kapitan hiszpański, na którego okręcie płynąłem, przeląkł się tak dalece, że zawrócił, panie — tak zawrócił i ukrył się w jednym z portów hiszpańskich.

— Słyszałem coś o tem w Anglii — odparł doktor. — Ale główna rzecz jest, czy ten Flint miał pieniądze?

— Pieniądze! — krzyknął Esquire. — Także pytanie! A czegoż ci łotrzy szukają, jeżeli nie pieniędzy. O cóż innego im chodzi, jeżeli nie o pieniądze? Dla czegoż innego narażaliby swoje podłe łby, jeżeli nie dla pieniędzy?!

— O tem się zaraz dowiemy — odpowiedział doktor. — Ale jesteś pan taki nieznośny gorączka i tak ciągle wykrzykujesz, że nie mogę przyjść do słowa. Oto, co chciałem wiedzieć. Przypuściwszy, że mam w kieszeni wskazówki, gdzie Flint zakopał swoje skarby, czy można spodziewać się, że skarby te będą istotnie wielkie?

— Czy wielkie, sir! — uniósł się znowu Esquire. Oto, jak wielkie: jeżeli rzeczywiście posiadasz pan wskazówki, o których mówisz, wynajmuję natychmiast własnym kosztem okręt w Bristolu, zabieram ciebie i Hawkins'a i wydosłanę te skarby, choćbym ich miał szukać cały rok.

(C. d. n.)

16)

LUDWIK STEVENSON.

WYSPA SKARBÓW

Przekład z angielskiego M. S—j.

Ciąg dalszy

— Dobry wieczór, Dance — odezwał się doktor, kładąc głowę.

— A! jak się masz, przyjacielu Jim — dodał. — Cóż cię sprowadza tutaj?

Naczelny dozorca wyprostował się sztywnie i wyrecytował swój raport, jak lekcję. Obaż gentlemani, pochyliwszy się nieco ku niemu i spoglądając na siebie z podziwem, słuchali z wyteżoną uwagą, a zdumienie ich było tak wielkie, że zapomnieli nawet o fajkach. Gdy Mr. Dance opowiedział, jak moja matka wróciła sama do gospody, doktor Livesey uderzył się z zapałem po kolanie, a Esquire krzyknął głośno „bravo!“ i strząsał swój długi cybuch o kratę kominka.

Nie czekając, aż Mr. Dance skończy mówić, Mr. Trelawney (zapamiętajcie sobie, że było to nazwisko Esquire'a) powstał z miejsca i zaczął chodzić po pokój, a doktor, jakby chcąc lepiej słyszeć, zdjął upudrowaną perukę, nie zważając, że wygląda bardzo zabawnie ze swoją czarną, gładko ostrzyżoną głową.

Wreszcie Mr. Dance skończył swą opowieść.

— Mister Dance — rzekł Esquire — dzielnieś się pan spisał. A żeś zatratował przypadkiem na śmierć tego starego niegodziwca, uważam to panu za zasługę, sir, tak zupełnie, jakbyś zgniół zjadliwą stonogę. A ten

małec, Hawkins, to widzę, także zuch! Hawkins, zadzwoni, proszę kochanie. Mister Dance nie odmówi zapewne szklanki piwa.

— A zatem, Jim — odezwał się doktor — masz przy sobie tę rzecz, której oni tak gorliwie poszukiwali?

— Oto, sir — rzekłem, podając mu ceratowy pakiecik.

Doktor obejrzał go ciekawie na wszystkie strony i widać było, że palce mu drżą, żeby go natychmiast otworzyć. Ale zamiast tego włożył go spokojnie do kieszeni swego surduta.

— Esquireze Trelawney — powiedział — gdy Dance skończy swe piwo, będzie musiał naturalnie odjechać, aby pełnić dalej służbę Jego Królewskiej Mości. Ale Hawkins'a chciałbym zatrzymać u siebie na noc, a tymczasem, jeżeli pozwolisz, każe tu podać kawał zimnego pasztetu, niech małec przekąsi co na kolację.

— Jak sobie życzysz, Livesey — odparł Esquire. — Hawkins zasłużył na coś lepszego, niż zimny pasztet.

Przyniesiono mi więc dużą porcję pasztetu i nakryto przy małym bocznym stoliku do tej spóźnionej kolacji, którą zjadłem z wyborynym apetytem, gdyż byłem wygłodzony jak wilk, Mister Dance zaś, po kilku jeszcze uprzejmych komplementach, wypiłszy piwo, pożegnał się i odjechał.

— A więc, Esquire — rzekł doktor.

— A więc, Livesey — powtórzył Esquire tym samym tonem.

— Powoli, powoli, od początku — zaśmiał się doktor Livesey. — Musiałeś słyszeć zapewne o tym Flincie?

Z Radomska donoszą, że onegdaj o 12 w nocy zastrzelono 4 celnymi strzałami urzędnika akcyzy Mikolaja Alfierewa. Sprawcy zbiegli.

Onegdaj o 5 popoł. zastrzelono niejakiego Grossa, malarza pokojowego, przechodzącego placem Zamkowym. Gdy publiczność zebrana około zwłok nie chciała się rozjechać, wojsko dało salwę, skutkiem której szewc Jewgodzicki został ciężko zraniony w ramię.

Warszawa. (Tel. pryw.) Okręgowy sąd wojenny skazał urzędnika kozackiego Bieliukowa na dwa i pół roku, a 3 kozaków na dwa lata zamknięcia w batalionie dyscyplinarnym za napad bez przyczyny i pobicie i obrabowanie na ulicy poddanego austriackiego Józefa Roziewskiego.

Łódź. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy żołnierz, stojący na warcie, strzelił do trzech ludzi, którzy nieśli jakieś paczki. Od strzału zginął podoficer, który szedł w towarzystwie dwóch Bogu ducha winnych robotników.

Onegdaj zastrajkowała służba Pogotowia, wobec czego karetki na miasto nie wyjeżdżają. Porady udzielane są tylko w lokalu Pogotowia.

W 44 fabrykach strajkuje 14.200 robotników.

Onegdaj uwolniono z więzień 11 przestępców politycznych.

Warszawa. (Kor. wł.) Najświeższą nowością jest strajk cukierników. Wszystkie cukiernie i kawiarnie warszawskie są od 3 dni zamknięte. Początkowo strajkowały tylko cukiernie, zmuszone przez organizację partyjną subiektów i pracowników cukierniczych, nazajutrz jednak rozszerzono terror i na kawiarnie. Te, które się broniły, lub odmawiały wręcz żądani agitatorów, skazywano na wybitcie szyb i pogrom, jak to częściowo uczyniono z kawiarnią Bristol na Krakowskim Przedmieściu.

Bandytyzm, skierowany przeciw sklepom monopolowym, nie ustaje. W ciągu ostatnich dwóch dni „partye“ ograbiły siedm sklepów monopolowych w różnych dzielnicach miasta.

Do szpitala praskiego przywieziono kasyera magistratu z Międzyrzecza Józefa Wiszniewskiego z raną postrzałową w głowę. Wiszniewski padł ofiarą napadu w chwili, gdy w kancelaryi magistratu ekspedycją gotówkę 12.000 rb. do kasy powiatowej w Łukowie. Trzech bandytów, zaskoczywszy go przy tej czynności, wymierzyno doń rewolwery i zagrabili całą tę gotówkę. Wiszniewski tak się przejął tym wypadkiem, że po powrocie do domu strzelił do siebie z rewolwera w zamiarze samobójczym.

Zarząd politechniki ogłasza w odpowiedzi na liczne zgłoszenia kandydatów, pragnących wstąpić do zakładu, że rada instytutu wystąpiła do ministerstwa z prośbą o rozwiązanie zakładu i zwolnienie z etatu profesorów i urzędników. Wobec tego do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestyi nie może być mowy o przyjmowaniu wpisów.

Wrzenie w armii.

Berlin. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi, że w pułku gwardyi konnej, stojącym zalogą w Krasnem Siole, wybuchły rozruchy rewolucyjne. Pierwszy szwadron tego pułku odmówił posłuszeństwa, nie chciał pełnić służby i postawił szereg żądań, a pomiędzy innymi, aby komendant szwadronu i wachmistrz otrzymali dymisyje. Napomnienia komendanta pułku Kozłowskiego są dotąd bezskuteczne.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nasza Żiźń“ donosi, że minister wojny dnia 13 b. m. wystosował do wszystkich sztabów pułkowych tajne rozporządzenie, ażeby sformować listy tych żołnierzy, którzy są pod względem politycznym najbardziej wykształceni i uświadomieni. Te listy mają być przysłane ministrowi wojny.

Sebastopol. (Pet. Ag.) Pod przewodnictwem gen. Andriejewa odbyła się onegdaj przed sądem wojennym rozprawa przeciw 96 majtkom, oskarżonym o bunt. Robotnicy admiralicy rozpoczęli dla okazania sympatii z oskarżonymi strajk. Pomocnicy handlowi również dostrajkowali się przylączyli. Komunikacja tramwajowa wstrzymana. Patrole wszędzie wzmocniono. Dotychczas nie przyszło do starcia.

Sebastopol. (TBK.) Podczas rozprawy przed sądem wojennym marynarki, rzucono na wychodzącego z sali komendanta pułku brzeskiego bombę z pobliskich koszar marynarki. Pułkownik nie został zraniony.

Z powodu, że trybunał nie uwzględnił kilku wniosków obrońców, ci ostatni złożyli obronę.

Strajki i zaburzenia.

Petersburg. (Tel. wł.) „Strana“ donosi, że rząd zakładów naftowych braci Nobel w Baku zawiadomił gubernatora tamtejszego, iż postanowił zwinąć te zakłady i dać dymisyję robotnikom w liczbie 10.000 osób, ponieważ żądania robotników są tak wielkie, że ich spełnić nie można.

Petersburg. (Tel. wł.) Ze wszystkich stron Rosyi nadchodzą wiadomości o nagłym wzroście niepokojów agrarnych.

Kostroma. (Tel. pryw.) W 6 miejscach ploną lasy, należące do obywateli ziemskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Na kolei fińskiej robotnicy strajkują. Zostali tam wysłani żandarmi.

Petersburg. (TBK.) Strajk policyantów nie rozszerza się. Policyanci w innych dzielnicach sympatyzują ze strajkującymi. W mieście spokój.

Petersburg. (TBK.) Rozruchy agrarne w okolicach Tambowa i Woroneża przybierają rozmiary niepokojące. Wiele dworów zrabowano, a właścicieli i dzierżawców pomordowano.

„Bank włościański“ protestuje przeciw stanowi-

sku Dumy w kwestyi agrarnej, obawiając się zupełnej swej ruiny.

Petersburg. (TBK.) Niektóre dzienniki zaprzeczają wiadomości o strajku policyantów, a twierdzą tylko, że w kilku dzielnicach policyanci postawili żądania, grożąc strajkiem.

Działalność czarnych sotni.

Petersburg. (Tel. wł.) W powiecie tyraspolskim duchowni prawosławni rozrzucają proklamacye, drukowane w drukarni sztabu okręgu wojennego odeskiego, w których zachęcają do pogromów żydowskich i do rozpędzenia Dumy. Prof. Kowalewski, członek Dumy, otrzymał z Tyraspola prośbę, ażeby oświecił tę agitacyę na jednym z posiedzeń Dumy.

„Dokumenty“ hr. Urussowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „N. Fr. Presse“ w Petersburgu miał rozmowę z ks. Urussowem, który oświadczył, że nie zamierza obecnie ogłaszać nowych dokumentów w sprawie czarnych sotni, organizowanych przez rząd, ponieważ takich dokumentów na razie nie posiadał. Postara się przecież o takie dokumenty w razie, jeśliby przyszło do procesu. Wszelkie wiadomości dziennikarskie o mającej nastąpić publikacyi nowych dokumentów nie pochodzą od niego. „Birżew. Wiedom.“ donoszą, że publikacya tych dokumentów ma być odłożoną aż do wiosny 1907, ponieważ do ich ogłoszenia potrzeba wielkich przygotowań.

Zamachy.

Petersburg. (Tel. wł.) Do hr. Totlebena, komendanta 3 kompanii saperów gwardyi przybocznej, jakiś młody człowiek dał ognia w chwili, gdy hrabia spacerował nad brzegiem Newy i dozorował kąpieli swego konia. Kula trafiła hr. Totlebena w czoło. Sprawca zamachu wsiadł następnie do czółna, które trzymali w pogotowiu dwaj młodzi ludzie i znikł bez śladu.

O opłaty paszportowe.

Warszawa. (Tel. wł.) W gronie poddanych austriackich zbierają podpisy na petycyę do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu o wyjednanie w drodze dyplomatycznej uchylecia bezprawnie pobieranej przez magistrat warszawski opłaty 5 rb. na „Czerwony Krzyż“ od paszportów poddanych austriackich. Wobec tego, że opłaty te zniesiono dla poddanych rosyjskich, tem mniej uzasadnionem jest pobieranie ich od poddanych austriackich.

Piękny zamiar.

Petersburg. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych Stołypin zamierza po ukończeniu prac w polu, znieść stan wojenny i wzmocnionej ochrony w wielu okręgach.

Wyjazd na Krym.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birż. Wiedom.“ donoszą, że generał Trepow z początkiem sierpnia uda się do Krymu i zabawi tam do końca października. Będą mu towarzyszyli urzędnicy jego kancelaryi, ponieważ Trepow będzie miał w Krymie zajęcia służbowe. (Od siebie dodajemy, że ta podróż generała Trepowa do Krymu pozostaje w związku z pobylem rodziny cara w Liwadii. Przyp. Red.)

Położenie ogólne.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Wśród partyi kadetów propagowana jest myśl, że przedstawiciele partyi powinni zrzec się myśli utworzenia gabinetu, gdyż będą musieli liczyć się z wymaganiami partyi dworskiej, co ostatecznie osłabiłoby zaufanie do nich społeczeństwa.

Zwolennicy tej myśli sądzą, że przemienić można uspokojenia kraju za pomocą pokojowej działalności Dumy i że tylko zerwanie ostateczne z rządem obecnym może przywrócić Rosyi spokój.

Petersburg. (Pet. Ag.) Pogłoska o ustąpieniu Trepowa jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Rada państwa.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ podaje wiadomość, którą „Słowo Polskie“ już przedwczoraj popołudniu i wczoraj rano zanotowało, że Polacy zażądali stanowczo 3 dalszych mandatów dla Galicyi na wypadek, gdyby ogólna liczba mandatów została podniesioną.

Z komisji reformy wyborczej.

Wiedeń. (TBK.) Komisya reformy wyborczej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad rozdziałem mandatów w Czechach. Poseł Pergelt wniósł o podniesienie liczby mandatów z Czech ze 122 na 130 tak, aby Niemcy otrzymali 58 mandatów, zamiast 50. Dr. Kramarz oświadczył, że Pergelt nie postawił swego wniosku na serio, chyba, że chce ubić reformę wyborczą.

Po przemowach Pergelta, Herolda i Schreinerera, poseł Zazvorka zastrzegł się ze stanowiska prawnoparłamentowego przeciw temu, ażeby reprezentanci innych krajów mieszały się w rozdział mandatów w Czechach. Projekt rządowy upośledza Czechów, a zdaniem mowcy reformę wyborczą oprócz należy jedynie na liczbie ludności, przyczem na miasta przypadłoby 37.3 proc. a na wieś 62.7 proc. mandatów.

Poseł Baernreither przestrzegł przed zbyt niemiernym mnożeniem mandatów, gdyż to może się odbić na nowej Izbie, nie posiadającej regulaminu. Dalej mowca oświadczył się za katastrofem narodowościowym na wzór Moraw i domagał się, ażeby silnym mniejszościom

w Pradze, Budziejowicach i Pilźnie dano po jednym mandacie.

Poseł Choc polemizował z Baernreitherem, zastrzegł się przeciw pomnożeniu mandatów niemieckich i przypomniał swoje onegdajsze wnioski.

Dr. Kaiser ze względu, że zamierza wygłosić dłuższą mowę, wniósł o odroczenie posiedzenia. Wniosek ten przyjęto; następne posiedzenie dzisiaj.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Potit, Serb, wniósł interpelacyę w sprawie wojny cłowej z Serbią.

Budapeszt. (TBK.) Prezydent ministrów dr. Wekerle odpowiedział na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, na interpelacyę posła Potita w sprawie konfliktu z Serbią. Minister oświadczył, że gorzej, niż Potit nie mógłby mówić żaden agent serbski. Dalej zaprzeczył dr. Wekerle przeciw twierdzeniu, jakoby Wiedeń parł Węgry przeciw Serbii i potępił antiaustriackie demonstracye z powodu pobytu kilku polityków i dziennikarzy w Belgradzie. Jeżeli Serbia zechce zgody, to ją Austro-Węgry z pewnością ułatwią.

Ostrzeżenie dla emigrantów.

Wiedeń. (TBK.) Wobec tego, że mimo poprzednich ostrzeżeń zgłaszają się ciągle do Transwaalu i Oranii emigranci, nie umiejący czytać i pisać, ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza ponownie, że na osiedlenie na owych terytoryach władze angielskie pozwalają tylko tym, którzy złożą dowód umiejętności czytania i pisanania w jednym z języków europejskich.

Odnaczenie.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz nadał starszemu oficyalowi kancelaryjnemu w sądzie obwodowym w Samborze, Adolfowi Kolibergertowi, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Nowy układ z Petroleą.

Drohobycz. (Tel. wł.) Komitet organizacyjny producentów ropy ukończył wczoraj układy z Petroleą. Uchwalono i podpisano nowy regulatyw z warunkiem przystąpienia z 95 proc. całej produkcji i porozumienia się z towarzystwami transportowymi. Tymczasem do dnia 30 września prowizoryum z zaliczkowaniem ropy po 225 koron netto.

Krajowy związek turystyczny.

Kraków. (Tel. prw.) Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie „Krajowego związku turystycznego“. Przewodniczył dyrektor kolei, radca dworu Horoszkiewicz; starosta podgórski hr. Starzeński, jako zastępca namiestnika, zapewnił o przychylności rządu dla nowej instytucji. Nastąpił wybór 10 członków wydziału, do którego weszli ze Lwowa: dr. Roger Battaglia, Stanisław Sokolowski, właściciel Biura kolejowego i dr. Al. Lisiewicz; z Krakowa: prezydent dr. Leo, hr. Antoni Wodzicki, r. dw. Horoszkiewicz, Eustachy Chronowski, właściciel Grand-Hotelu, prof. dr. Stanisław Pareński i dr. Maryan Starzewski, zastępca naczelnika Biura komercyjnego kolei państwowej; wreszcie z Truskawca dr. Zenon Pekzar. Następnie przeprowadzono obszerną dyskusyę o celach i zadaniach Towarzystwa.

Po zgromadzeniu nowy Wydział odbył posiedzenie i ukonstytuował się w sposób następujący: prezes hr. Antoni Wodzicki, pierwszy wiceprezes dr. Roger Battaglia, drugi wiceprezes radca sądowy Muczkowski, jako delegat „Stowarzyszenia miłośników Krakowa“, skarbnik Eustachy Chronowski, wreszcie prowizorycznie uczyniono sekretarzem dr. Wacława Przybylskiego. Do wydziału wykonawczego weszli: dr. Aleksander Lisiewicz i dr. Wróbel (z krak. dyr. kolei państw.).

Uchwalono rozpiścić konkurs na posadę sekretarza i kierownika biura z placą 300 kor. miesięcznie.

Wypadek w Tatrach.

Kraków. (TBK.) Dzienniki donoszą z Zakopanego, iż d. 16 b. m. spadł tam z Zawratu dr. Karol Dobrowolski z Warszawy i poranił się w głowę. Stan jego nie jest groźny.

Strajki.

Budapeszt. (TBK.) W kopalniach złota w Dald, należących do pruskiego towarzystwa, zastrajkowało 1.200 górników. Żandarmeryja nie dopuściła do pochodu demonstracyjnego, zarekwirovano wojsko. Spokoju nie zakłócono.

Londyn. (Tel. wł.) Wielki strajk górników w kopalniach antracytu i węgla gazowego w Pensylwanii został zakończony. Strajkowało 40.000 ludzi od 1-go kwietnia br. Górnicy uzyskali 5 i pół proc. podwyżkę płacy.

Kłopoty pieniężne Serbii.

Belgrad. (TBK.) Urzędownie zaprzeczają, jakoby rząd serbski zamierzał zaciągnąć pożyczkę 12.000.000 franków, celem pokrycia szkód, zrządzonych przez wojnę cłową z Austryą.

Wydanie Bolewcowi Rosyi.

Lozanna. (TBK.) Trybunał związkowy jednomyślnie uchwalił wydać Rosyi zbiegłego do Szwajcaryi Bolewcow, który na czele 14 bandytów w dniu 20 marca ograbił w Moskwie Tow. kredytowe, wydanie jego atoli uczynił zawisłym od warunku, że Bolewcow nie będzie ścigany za żadne przestępstwo polityczne.

Międzyparlamentarny zjazd.

Londyn. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu międzyparlamentarnego zjazdu socjalistycznego, członek Du-

ny Anikin wygłosił referat o rosyjskiej partii robotniczej. Oświadczył, że partya ta jest za ośmiogodzinnym dniem pracy, za zniesieniem stanu wojennego i kary śmierci, za powszechną amnestyą, śledztwem przeciw zbrodniom urzędników, reformą wyborczą na podstawie powszechnego głosowania i za fabrycznym ustawami ochronnymi. Mowca dodał, że urzędnicy rosyjscy ciągle popełniają barbarzyństwa, przeciw którym naród rosyjski może się odwołać do jednego tylko sądu, t. j. do sądu cywilizowanego świata. Zjazd jednomyślnie uchwalił wniosek Anikina, poparty przez posła Daszyńskiego, z apelem do wszystkich cywilizowanych ludów, a przeciw zbrodniom rządu rosyjskiego. Posel Daszyński podniósł, że upadek absolutyzmu w Rosyi będzie wzmocnieniem demokracji także w innych krajach.

Sterowanie balonem.

Paryż. (Tel. wł.) Aeronauta De Lavaux podjął jazdę próbną balonem, zaopatrzonym w wynaleziony przez siebie przyrząd do kierowania. Przebywał osm godzin w powietrzu.

Iszl. (TBK.) Austriacko-węgierski ambasador przy Watykańie hr. Szecsen był wczoraj u cesarza na jednogodzinnej audyencji.

Od Redakcyi.

W chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie hasel dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa: zjawia się „Królewska Pieśń” K. Glińskiego, utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie serki lecz tysiące złr. pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury Ignacego Chrząńskiego, drukowany świeżo w naszym piśmie, gdzie autor do wzniosłej epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknymi oktawami, liczącego przeszło 15.000 wierszy, weszliśmy w umowę z autorem, który dla prenumeratorów naszego dziennika dzieło swoje mniej niż za połowę ceny księgarskiej odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena

„Królewskiej Pieśni”

po wyjściu z druku 20 k. 80 h.

Dla prenumeratorów „SŁOWA POLSKIEGO”

cena egzemplarza „Królewskiej Pieśni”, o ile prenumeratorzy „Słowa Polskiego” wniosą opłatę do dnia 1-go września rb., oznaczona została na kor. 9 h. 10.

Prenumeratory „Słowa Polskiego” nadsyłający prenumeratę w miesiącu wrześniu płacą k. 10 h. 40.

Prenumeratę przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., po czym zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszty wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zastosowana do ilości prenumeratorów.

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknym, mającym przeszło pół tysiąca stron druku, w końcu bieżącego 1906 r. Po opuszczeniu prasy cena poematu wynosić będzie k. 20 h. 80.

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a liczna i szybka prenumerata pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.

NA MARGINESIE.

Z wędrówek po Jarmarku.

V.

„Grand fotografia à la minut”.

Uwieczniałeś się w Wenecyi, kiedy ci gołębie św. Marka użyżniały kapelusze, uwieczniałeś się, kiedyś zdierał spodnie, jadąc na popiele z Wezuwiusza, dlaczego nie masz się uwiecznić na jarmarku, mając również podarte spodnie, jak przystało na polskiego przemysłowca?

A jeśli, polski przemysłowcze, nie są ażurowe twe niewymowności, to uwiecznij się również i czempredziej pokaż światu, jak wygląda przemysłowiec z Galicji w całych spodniach. To bardzo będzie ciekawe.

Uwiecznić się na jarmarku można w budzie z napisem:

„Grand fotografia à la minut”.

Musisz mieć minę przyjemną do fotografii, więc nie idź się uwieczniać:

jeżeli jeździłeś na karuzeli — bo będziesz trochę błądy po operacji, którą można nazwać wywnętrzeniem się z nadmiaru wzruszeń;

jeżeli piłeś „Turul”, gdyż chwytanie się ustawiczne za brzuch nie jest pozą do fotografii;

jeżeli ci kazali zapłacić wstęp na Jarmark, bo miłośnik rozżartego Kannibala z gotową do bicia pałką nie jest do fotografii odpowiednią;

jeżeli przyjechałeś na Jarmark tramwajem elektrycznym, bo będziesz taki zduszony, że się będziesz mógł schować za latarnię, a patyków się nie fotografuje;

jeżeli zjadłeś na Jarmarku kolację, bo na cóż ci się przyda widok twego trupa;

jeżeli się zastanawiałeś nad przeznaczeniem dziury w parkanie, bo zwaryujesz, a na cóż ci widok zwaryowanej gęby;

jeżeli ci ukradli w ścisku zegarek, bo cóż jesteś wart bez zegarka;

jeżeli sam ukradniesz zegarek, bo cię zadarmo odfotografują na policyi;

jeżeli znajdziesz pierścień z brylantem, bo będziesz wścickły, teraz bowiem gubią tylko Stella dyamenty;

jeżeli ci jaka donna, (nie tyle od krów ile od kuchni) z gracyą rzuci w twarz confetti, bo oślepniesz nagle i niespodziewanie.

A jeśli jesteś niewinny, jak Wierzchołek (ale już na szubienicy) — wtedy idź i słuchaj, co wykrzykuje mąż od fotografii przed budą:

„Największy wynalazek świata! Nie było taj ni będzie! Najpierw się odbiła do góry z nogami a na obrazku wychodzi z głową do góry! Bywatele! Proszy do środka! Czy dyszcz czy słonko świeci! Fotografia a la minut, jedna, dwa, trzy minuty! Za sześć dni je gotowa! kto je zyzowaty, to na fotografii za dopłatą prosto si patrzy! Kto je dumny, na naszy fotografii wygląda gorzej mądry jak Salamon! Bitte hereinspazieren!

Wiadomości bieżące.

Spobstrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 18 lipca br.:

| Godzina (Czas lwowski) | Ciśnie- nie w mm. | Tempe- ratura C. | Wiatr | Opad w 24 g. (z 2 op) | Temperatura | |
|------------------------------|-------------------------|------------------------|-------|-----------------------------|----------------|----------------|
| | | | | | Naj- wyższa | Naj- niższa |
| 7 rano | 737.3 | 17.7 | W.3 | | | |
| 2 popoł. | 737.6 | 23.0 | W.3 | 0.0 | 25.5 | 15.0 |
| 9 wiecz. | 737.4 | 18.0 | WSW.1 | | | |

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu. Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Mianowanie.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała kancelaryjnego we Lwowie, Sofrona Halkę, starszym oficyałem kancelaryjnym w Peczeniżynie.

— **Odłożenie wyścigów.** Zapowiedziane na 29 lipca rb. wielkie wyścigi konne w Rymanowie, odłożone zostały na 26 sierpnia rb.

— **Program koncertu muzyki wojskowej** 30 p. p., który odbędzie się dzisiaj na placu powystawowym: 1. Zitta: Pochód włoski: „Alla Secession”. 2. Mozart: Uwertura do opery „Don Juan”. 3. Verdi: Arya z opery „Masnadieri” (Flügelhorn solo). 4. Fuczik: Walc „Senne marzenia”. 5. Gounod: Noc Walpurgów z opery „Faust”. 6. Schneider: Romans „Frühlingsnahen”. 7. Roll: Polka franc. „Podiotki”. 8. Wodrażka: Potpourri „Szkice muzyczne”. Początek o g. 6.

— **Pierwsze publiczne liceum żeńskie.** Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej, znajduje się między innymi sprawa reorganizacji 6-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi na liceum żeńskie. Sprawa to dla ogółu kształcącej się młodzieży żeńskiej bardzo ważna, niewątpliwie zatem na dzisiejszem posiedzeniu znajdzie się potrzebny komplet dla jej załatwienia. W przeciwnym razie sprawa reorganizacji tej i powstania pierwszego publicznego liceum, tak obecnie potrzebnego, musiałaby uleść wowej całorocznej zwłoce — tym razem z winy radnych.

— **Z życia towarzyskiego.** W kościele OO. Bernardynów odbył się onegdaj w południe ślub panny Zofii Pierożyńskiej, córki radcy Wydziału krajowego p. Eugeniusza i p. Józefy z Wiszniewskich Pierożyńskich, z p. dr. Maryanem Frankem, znanym lekarzem, asystentem tut. kliniki chorób wewnętrznych. Kościół był przepełniony publicznością, przybyło liczne grono lekarzy, między innymi profesorowie uniwersytetu i in.

— **Ślub hr. Zamoyskiego, ordynata na Zamościu z ks. Sapieżanką.** W kościele parafialnym w Biłce Szlacheckiej pod Lwowem odbył się wczoraj przed poł. ślub hr. Maurycego Zamoyskiego, ordynata na Zamościu i posła do Dumy rosyjskiej, z księżniczką Maryą Sapieżanką, córką ks. Jana i Seweryny z hr. Uruskich Sapieżów. Z całej Polski zjechały się najstarsze rody, spokrewnione z nowożeńcami, więc rodziny ks. Sapieżów i hr. Zamoyskich, prezes berlińskiego Koła polsk. ks. Ferdynand Radziwiłł z synem, dalej między innymi namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, rodziny ks. Lubomirskich, ks. Czartoryskich, hr. Tarnowskich, hr. Baworowskich, hr. Wiszniewskich, hr. Potockich, dalej hr. Lanckorońscy, hr. Tyszkiewicz, hr. Krasicy, hr. Branicki, hr. Przeździeccy, hr. Rostworowscy, hr. Poletyło, hr. Orłowski, hr. Stadnicki, pp. Rembielińscy, p. Józef Radoszewski, p. Wiktor Reszke i w. i.

Do uczy weselnej zasiadło 180 osób, a wśród gości znalazła się także reprezentacja administracyi dóbr ordynackich z p. Czarnowskim na czele.

— **Pogrzeb śp. Maryi z hr. Baworowskich hr. Gołuchowskiej** odbył się onegdaj w Skale z niezwykłą okazałością. Po odprawieniu egzekwii przez dziekana barchuzowskiego ks. Wołoszyńskiego, w asystencji liczne goście, ruszył oibryzmi kondukt ku grobowcom rodzinnym. Za trumną obok licznej rodziny, postępował między innymi wielki ochmistrz dworu ces. hr. Cholontiewski, nam. hr. Potocki, marszałek hr. Badeni i in., deputacye

dóbr ordynackich, młodzież szkolna i bractwa. Na ręce min. hr. Gołuchowskiego nadeszło wiele depeesz, między innymi od cesarza.

— **Oszustwo** oskarżył wczoraj leśniczy p. Kazi mier. Hawiński byłego właściciela biura stręczeń Grzegorz. Łanomiaka.

Nahomiak, obiecując mu posadę, wyłudził wrzeczmo na kaucyę i koszty korespondencyi 204 kor. i za brawszy pieniądze, więcej się o swego klienta nie troszczył, a upominany przez niego, oświadczył mu z cynizmem, iż pieniędzy ani posady nie ma: „Możesz pan sobie robić, co chcesz”.

— **W nieludzki sposób** pobił wczoraj stolarz Mieczysław S. ucznia swego Pawła Klaczaka za to, iż posłał sobie po papierosa. Gdy w obronie katowanego chłopca, który leżał bezprzytomnie na ziemi, stanął czeladnik Marcin Ochocki, awanturiczny pan majster pobił i jego. Sprawę oddano sądowi karnemu.

— **Dwa ognie** kominowe wybuchły wczoraj w mieście. Pierwszy raz alarmowano straż pożarną w południe do ognia w ul. Chorażczyzny l. 15, drugi raz po 9 wieczorem w ul. Kopernika do domu pod l. 35.

— **Niepoprawny.** Po raz 56 (!!) aresztowano nałogowego oszusta Salamona Wanga, który od lat kilkunastu oszukuje łatwowiernych, sprzedając im poleworne mosiężne obrączki za złote. Jak tylko odsiedzi karę, natychmiast rozpoczyna Wang proceder ten na nowo i prowadzi tak długo, póki znowu nie dostanie się w ręce policyi.

— **Obławę na włóczęgów** i rozmaitych rzeźmieszaków, ściągających do Lwowa na sezon wakacyjny, w którym wiele mieszkań stoi pustką, urządziła wczoraj policya z bardzo pomyślnym rezultatem. Kilkunastu „specjalistów od mieszkań”, mających zabroniony pobyt we Lwowie, znalazło się pod kluczem.

— **Kronika policyjna.** P. Adamowi Wojciechowskiemu skradziono na placu Powystawowym srebrny zegarek z krótkim niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem w kształcie orła polskiego. — Za kradzież pakunku, zawierającego trzy pary mesztów, popełnioną w sklepie Jety Nick przy ul. Owocowej, aresztowano Maryę Mennik, a skradzione meszty złożono w depozyt policyjny. — Na placu Gołuchowskiego skradziono kupcowi, Aronowi Berkmanowi srebrny zegarek kryty z napisem na cyferblacie „Nev York”. — „Grzeczne dzieci”, zamieszkałe w domu pod l. 11 przy ul. Panieńskiej, tłu-ką dla zabawki kamieniami szyby w sąsiednich domach. Wczoraj mieszkańcy tej ulicy musieli aż sprowadzić policyę, która może oduczy miłych chłopczków od tej zabawki. — Pani Józefie Weissowej, zamieszkałej w ul. Teatralnej pod l. 16, skradziono z otwartej kuchni trzy pary portyer, dwie różowe welmiane, trzęcią sznelkową. — Parobek Ilko Sweryn, sprzeniewierzywszy 10 koron, uciekł ze służby u p. Józefa Schirnera. — Podczas ścisku przy kasie filii pocztowej przy ul. Wałowej, skradziono z kieszeni pomocnikowi handlowemu, Henrykowi Eisenmayerowi rulon papierowy, zawierający 98 koron. Kradzieży dopuścić się miał jakiś bardzo przyzwoicie wyglądający mężczyzna. — W ostatnich dniach rozbito piwnicę kupca p. Henryka Strassberga przy ul. Pańskiej pod l. 21 i skradziono mu 25 klg. smaru do wozu, skrzynkę kredy czerwonej i 50 paczek białej kredy szkolnej, łącznej wartości około 30 koron.

— **Zgubiono.** P. Rozalia Wolkenberg zgubiła w ul. Zótkiewskiej klucz wertheimowski. — W ul. Sykstuskiej zgubił Józef Fränkel swe świadectwo szkolne z V kl. gimnazjalnej.

— **Znaleziono.** W Rynku sakiewkę brązową, zawierającą 88 h. i kartkę loteryjną.

□ **Potok Złoty.** (Kor. wł.) Strajk skończony. Strajk rolny, który wybuchł tu w poniedziałek 9 b. m., zakończył się. Dnia 17 b. m. po ośmiogodzinnej przerwie wrócili strajkujący do pracy na tych samych warunkach, jak przedtem. Chłop ruski bowiem zrozumiał, że jeśli nie zechce robić, pracować będzie za niego mieszczanin, a on będzie ginął z głodu z żoną i dziećmi. Cały ten strajk był owocem agitacyi różnego rodzaju radykatów ruskich, którzy chcieli upiec przy tem swoją pieczę, działając przez agitatorów, z których jednego, włościanina Hrycia Zubyka, zamknięto do aresztów za odgrazanie się pracującym mieszczanom.

○ **Alfred Dreyfus,** jak twierdzi jeden z wybitnych dziennikarzy paryskich, który z nim rozmawiał przed wyrokiem i zapytywał go, co robi w razie kasacyi i przywrócenia go do praw, pragnie tylko „nie myśleć o sprawie, uciec od tej idei obłądnej, nie czytać nic więcej, nie słuchać co mówią, schronić się z rodziną do Szwajcaryi, jak tylko będzie można, zakopać się w jakim zakątku i odpocząć nareszcie”.

Z tego wynikałoby, że Dreyfus nie zamierza korzystać ze swego stopnia wojskowego i nie powróci do czynnej służby w armii.

× **Prococtwo chłopca serbskiego.** Medo Mijatowicz, który długi czas był posłem serbskim w Londynie, ogłosił obszerną pracę p. t. „Koniec dynastyi Obrenowiczów”, w której wspomina o ciekawem prococtwie chłopca serbskiego. W dniu 29 maja r. 1868 zjawił się na ulicach miasta Ujica jakiś chłop, który wwał: „Bracia! do broni! mordują naszego kniazia! Na pomoc! na pomoc!” Sprowadzono go do prefektury jako szaleńca, ale tu okazało się, że wieśniak ten pochodzi ze wsi Krama i zowie się Mata. Na pytanie, co go skło-

